

Michał Pytlik i Jerzy Przystajko o tym, że w dobie nowoczesnych technologii nie trzeba pracować tak długo, jak pracowaliśmy sto lat temu

- Argumenty liberałów zawsze są takie same: jak się skróci czas pracy, to gospodarka tego nie wytrzyma. To samo mówili sto lat temu, gdy wprowadzano ośmiogodzinny czas pracy - mówili w Łoży Radiowej Michał Pytlik i Jerzy Przystajko z partii Razem, broniąc jednego z głównych pomysłów swojej partii: siedmiogodzinnego dnia pracy.

Nasi goście podkreślali, że to nie jest pomysł obliczony na zdobycie poparcia w nadchodzących wyborach, bo to jeden ze sztandarowych postulatów partii od początku jej istnienia. - Technologia poszła do przodu, wiele rzeczy można dziś zrobić znacznie szybciej niż kiedyś, nie ma powodu, by nadal pracować tyle, ile pracowaliśmy kilkadziesiąt lat temu - przekonuje Pytlik. - Poza tym praca dłuższa nie znaczy wydajniejsza. - Z badań wynika, że tak naprawdę Polacy pracują w tygodniu nie 40 a 45 godzin, co znaczy, że są po prostu przepracowani. A to wiąże się z różnymi poważnymi zagrożeniami zdrowotnymi, takimi jak zwiększone ryzyko udarów, które generują dla państwa naprawdę ogromne koszty - przekonywał Przystajko. Nasi goście przyznali, że arytmetyka sejmowa nie daje dziś temu projektowi wielkich szans, ale podkreślali, że odbiór społeczny zbiórki podpisów pod obywatelskim projektem wprowadzające skrócony czas pracy jest bardzo dobry a raczej życzliwe nastawienie obozu rządzącego, wrażliwego ostatnio na hasła socjalne, daje przynajmniej szansę na - jak mówią - rzeczową debatę na ten temat. Działacze Razem podkreślali, że ich partia jest ugrupowaniem ideowym, które ma odwagę uczciwie powiedzieć, że jest na przykład za podniesieniem podatków dla lepiej zarabiających, choć ma świadomość, że takie postulaty mogą się nie spotkać z życzliwym przyjęciem opinii publicznej.